

WITOLD CHWALEWIK

H. G. WELLS (1866—1946)

Sto jeden lat temu, w Bromley pod Londynem, urodził się jeden z najwybitniejszych w naszym stuleciu ludzi pióra, przyrodnik i socjolog, encyklopedysta i publicysta, nowelista i powieściopisarz o niepospolitej zdolności poetyckiego widzenia życia, Herbert George Wells. Żył lat 80. W pewnym okresie swej działalności literackiej — w latach dwudziestych naszego stulecia — w dużym kręgu czytelniczym uchodził za największego ze współczesnych. W późniejszej dobie eksperymentów literackich, kiedy wzorami stali się Joyce i Eliot, zaznał gwałtownej deprecjacji, która nie zakończyła się i ze śmiercią pisarza w r. 1946. Radykalnie bowiem odwróciła się od niego moda, sympatia dla nowatorstwa szła w parze z pomniejszeniem Wellsa. Dziś olbrzym literatury — bo takim był Wells naprawdę — częściowo odzyskuje prestiż dawny. Pierwsze loty „kosmonautów” wzbudziły nową admirację dla śmiałości i celności fantazji autora *Pierwszych ludzi na Księżycu* i *Wojny dwóch światów*. Co ważniejsze, zaczynają ukazywać się także studia umiejętne, odpowiadające wymaganiom ściślejszej metody krytycznej i torujące drogę do nowej oceny estetycznej. Takim pożądanym zjawiskiem jest książka Bergonziego o powieściach fantastycznych fazy wczesnej. Są to dopiero początki. Całość dorobku, na który składa się przeszło sto tomów, trudno nowym spojrzeniem krytycznym objąć i nikt dotąd tego nie zrobił z dostatecznym znanstwem. Lecz nie ulega już dziś wątpliwości, że rewaluacja Wellsa, jeżeli ma być skuteczna i ukazać go jako artystę i poetę, dokonana musi być metodami krytyki estetycznej przede wszystkim.

Dlatego i w szkicu tak krótkim, starając się dotrzeć do trwałych uroków tej spuścizny, odróżnijmy ideologa od artysty. Idee w pisarstwie Wellsa odgrywają bardzo ważną rolę. Jak mało kto ze współczesnych, umiał Wells brać impuls pisarski od idei i kłaść je na warsztat wyobraźni. Szybkością reagowania na idee czasu przypominał Stanisława Brzozowskiego, który jednak pozostał tylko publicystą. Wells propagował socjalizm wedle koncepcji angielskiej Fabianów, lecz działał indy-

widualnie, miał dar szczerości i niekonwencjonalnej odwagi, która zwracała się nieraz w nieoczekiwanych kierunkach, zrażając przyjaciół i wywołując uznanie przeciwników. Rozrzucił idei tak wiele, że niektóre i dziś interesować mogą. Większość jednak przeżyła się, głównie dlatego, że program przemian, który Wells zarysowywał, w Anglii na ogół został urzeczywistniony. I w dużej mierze wydać się może zwierciadłem dzisiejszości. Luźniejsze obyczaje, równiejszy rozdział dochodu społecznego, upowszechnienie oświaty, postępy higieny, przewrót w technologii produkcji, błyskawiczność komunikacji, dosięganie powierzchni Księżyca przez człowieka — to aktualne warunki i pospolite sprawy naszego dzisiaj. Niektóre zmiany nastąpiły prędzej nawet, niż Wells przewidywał. W swoim czasie wątpił np., czy dożyje dnia, kiedy Labour Party utworzy rząd parlamentarny, co jednak nastąpiło już w r. 1923. Nie sądził też, że doczeka zastosowania broni atomowej w wojnie, chociaż wojnę taką, z jej straszliwością, umiał opisać trafnie jeszcze w r. 1914 w powieści *The World Set Free* („Świat oswobodzony”). Ta duża zatem część pisarstwa Wellsa, która dotyczy spraw ziszczonych, budzi dziś zainteresowanie raczej antykwaryczne.

Zawiodła też Wellsa idea, której w ciągu swojego życia najwięcej udzielił umysłowego kredytu: idea ewolucji. Zawierzył się jej jeszcze na uniwersytecie pod wpływem T. H. Huxleya. I z tą ideą, w wydaniu staroświeckim, wiązał swoje troski i nadzieje. Chciał wierzyć w fatalizm postępu, ufał, że człowiek udoskonali technologię, ewolucja zaś udoskonali człowieka. W takiej perspektywie widział przyszłe państwo światowe. Swój „Zarys historii” (*Outline of History*, 1920) skoncypował biologicznie: zaczął od ameby, skończył obrazem konferencji pokojowej w Wersalu i akordami optymizmu. Ćwierć wieku później (1946) ostatnie zrewidowane wydanie „Krótkiej historii świata” (*Short History of the World*) zamknął prognozą posępną. Epilog II wojny światowej, wybuch bomby atomowej zrzuconej na Hiroszimę wydały mu się fiaskiem ludzkości jako ostatniego etapu ewolucji życia na Ziemi. Nie umie bowiem ludzkość przystosować się do warunków, które sama dla siebie wysiłkiem technologicznym stwarza.

W ramach tak zarysowanego cyklu nie mieści się jednak wieloletnia potężna ekspansja Wellsa-artysty ani nawet jego ekspansja intelektualna. Z usposobienia bowiem był Wells nie doktrynerem, lecz przekornym miłośnikiem intelektualnej i wyobraźniowej przygody. W pewnym okresie życia, a mianowicie podczas I wojny światowej, myślenie przyrodnicze zastąpił koncepcją religijną, tworząc w ciągu tych kilku krótkich lat niektóre najlepsze swoje dzieła: „Pan Britling wszystkiego doświadczył” (*Mr Britling Sees it through*, 1916) — relację o przeżyciach intelektoa-

listy, który na wojnie traci syna, i „Nieśmiertelny płomień” (*The Undying Fire*, 1919) — nowoczesną parafrazę Księgi Hioba, z optymistycznym zakończeniem. Miał bardzo żywe odczucie niezwykłości tęsknot edeńskich: z takiego przedziwa utworzył swoje nowelistyczne arcydzieło „Drzwi w ścianie” (*The Door in the Wall*, 1911). W długim szeregu powieści przedstawiał wyłomy w uporządkowanym życiu, zwłaszcza klęskę planów mężczyzny w konsekwencji wtargnięcia kobiety. Dla spraw pięci w idealnym społeczeństwie przyszłości, o którym myślał wiele, nie widział dobrych rozwiązań. Jednym z oryginalniejszych twórców fantazji Wellsa jest powieść o syrenie, której przybycie spowoduje w nadmorskim uzdrowisku towarzyskie komplikacje i za którą Chatteris nie zawaha się zejść w morską głębię. (*The Sea Lady*, 1902). Powieść o tyle jeszcze ciekawa, że widzieć w niej można ukryty klucz do rozumienia trudnego poemaciku Eliota *The Love Song of Alfred J. Prufrock* (1909), z wątkiem aluzyjnym zapożyczonym od Wellsa: jeśli tak, byłby to hołd artysty staranniejszego dla bardziej rozrzutnego, wyobraźni słabszej dla silniejszej.

Wyobraźnia — słowo niewątpliwie kluczowe, kiedy myśli się o przyjemności, jaką sprawia lektura Wellsa. Rys najwybitniejszy jego indywidualności pisarskiej i zarazem ta zaleta, która najskuteczniej broni go będzie przeciw erozji czasu. „Autor o niezwykłej fantazji” — „a man of wonderful imagination” — tak Wellsa zdefiniował Conrad jeszcze w końcu zeszłego stulecia. Charakterystyka to oczywiście trafna w odniesieniu do nowel i powieści fantastycznych wcześniejszego okresu. Lecz Wells także i późniejsze twory, o realistycznym założeniu, prześwietlał, czasem na wylot, podobnie poetyckim widzeniem. Dotyczy to zwłaszcza powieści na pół autobiograficznych, jak „Koła przypadku” (*The Wheels of Chance*, 1896), *Kipps* (1905), *Historia pana Polly* (1909), *Tono Bungay* (1910), „Nowy Machiavelli” (1919) i wspomniany już *Britling*. Każda z tych powieści, przez różnych krytyków, w różnych czasach, poczytywana była za naczelne Wellsowskie arcydzieło. Świadczy to co najmniej o bujności i energii talentu Wellsa. Lecz gdybym chciał wdzięczność swoją dla pisarza, pobudzoną przez setną rocznicę, wyrazić możliwie najkrócej, wróciłbym do formuły Conrada: „man of wonderful imagination”.